Nr. 95. Lwów, 22. Października 1876 — Niedziela. Rok I.

Wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych o godzinie 7 rano.

Redakcja przy ulicy Sobieskiego, l. 4, gdzie sklep J. S. Jürgensa.

Administracja *pod l. 2, ulica Sobieskiego.*

INSERATY obliczają się po 6 ct. od miejsca jednego wiersza (petit.)

Listów niefrankowanych nie przyjmuje się. Manuskryptów nie zwraca się.

KRONIKA CODZIENNA

Prenumerata miejscowa wynosi:

miesięcznie	1 złr. 10 ct.
cwierćrocznie	3 „ 30 „
półrocznie	6 „ 60 „
rocznie	13 „ — „

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi:

rocznie	16 złr. — ct.
półrocznie	8 „ — „
ćwierćrocznie	4 „ — „
miesięcznie	1 „ 35 „

Numer pojedyńczy 6 centów.

Telegramy „Kroniki Codziennej“.

Wiedeń 21. października. Mnożą się ciągle oznaki zbliżającego się wybuchu wojny pomiędzy Rosją a Turcją. Półurzędowa wiedeńska „Politische Correspondenz“ zamieszcza list z Petersburga z doniesieniem, że pełnomocnik rosyjski w Stambule, Nelidów, oświadczył wysokiej Porcie w sposób szorstki, że Rosja odrzuca proponowane ze strony Turcji sześciomiesięczne zawieszenie broni. Turcja rozpoczęła też zbrojenie się na wielką skalę. „Fremdenblatt,“ zwykle dobrze poinformowany w sprawach dyplomatycznych, donosi, że w tych dniach Rosja wystosuje ultimatum do wysokiej Porty. Ignatiew jeźli pojedzie jeszcze do Stambułu, to tylko z ultimatum w zanadrzu.

„Politische Corr.“ konstatuje, że na wypadek wojny rosyjsko-tureckiej Rumunja pójdzie z Rosją.

Prezydent gabinetu greckiego, Komunduros miał nadzwyczaj wojowniczą mowę w Izbie przy sposobności rozpraw nad wnioskiem o mobilizację sił zbrojnych Grecji.

Kluby konstytucyjne rady państwa postanowiły interpelować rząd w sprawie wschodniej.

Wiedeń 21. października. Klub postępowy i lewica Izby deputowanych uchwaliły interpelować rząd: czy ministerstwo przedlitawskie wywierało wpływ na politykę zagraniczną w sprawie wschodniej mianowicie w tym kierunku, ażeby w razie wybuchu wojny wschodniej, monarchja miała pokój zapewniony i ażeby powstrzymaną została wszelka dążność do aneksji.

Raguza 21. października. Turecka twierdza Medun poddała się. Czarnogórcy wzięli 400 jeńców, działa i amunicję.

Bruksela, 21 paźdz. „Nord“ w odpowiedzi danej „Timesowi“ mówi, że wojny turecko-rosyjskiej nie uważa jeszcze za nieunikniona. Najświeższe postanowienia Anglji mogą wywrzeć silne wrażenie w Stambule i przekonać Turcję o konieczności dobrowolnego poddania się żądaniom mocarstw. Także powrót Ignatiewa z rodziną do Stambułu jest oznaką, że jeszcze nie upadła wszelka nadzieja, iż Turcja zgodzi się na program Europy.

Berlin, 21 października. Według „Natztg.“ Niemcy określili swoje stanowisko w obec kwestji zawieszenia broni w ten sposób, że nie sprzeciwiają się ani sześciomiesięcznemu ani sześciotygodniowemu terminowi. Niemcy nie mogą zatem dać pierwszeństwa żadnemu z tych projektów, co zresztą jest obojętnem dla harmonji między mocarstwami Jednakże celem Niemiec jest zawsze przywrócenie harmonji między mocarstwami dla utrzymania pokoju.

Polityka tchórzostwa.

Połowiczność, chwiejność, wiekuiste oglądanie się na to, aby komu na nagniotek nie nastąpić, ustępstwa na wszystkie strony, rezolutne na pozór rozpędzanie się w jakimś kierunku, aby po pewnym czasie dla lada jakiej przeszkody powstrzymać się w tym rozpędzie — oto odwieczne cechy austrjackiej polityki.

Od stu lat związani z Austrją i my przejęliśmy się zarazą austrjackiej chwiejności. Synowie innych dzielnic Polski z szyderstwem wymawiają nazwę „Galicjanin“, gdyż z tą nazwą połączone jest pojęcie istoty niezdecydowanej, nigdy niepewnej tego co ma chcieć, a czego nie chcieć.

Mameluctwo jest zaś najwybitniejszym wykwitem, jest kwintesencją powyżej określonego objawu.

Męzką sprężystość woli i czynu, zdegenerowało mameluctwo w tchórzostwo polityczne; reprezentację naszą zwiodło ono z drogi opozycji przezornej wprawdzie w doborze środków, lecz niezłomnej w dążeniu do wytkniętego celu, którym było wywalczenie samorządu narodowego dla kraju, na drogę małodusznej gry w półśrodki, na drogę ciągłego cofania się, ciągłych ustępstw i Niemcom i żydom i russkim i Bóg wie komu tam jeszcze więcej *in dulce infinitum*; legalność pełną godności, utopiło ono w martwej lojalności, — jednem słowem ciągłe kompromisa z sumieniem narodowem, ciągłe cofanie się z drogi zasad postawiło mameluctwo jako pierwsze przykazanie mądrości politycznej dla konstytucyjnych reprezentantów naszego kraju. Najenergiczniejsze umysły potrafiło ono unieruchomić, w opinję publiczną wsączało ono powoli trwożliwą nieufność we własne siły, pod wpływem mameluctwa cały kraj począł zapadać w odrętwienie, z rezygnacją tonęliśmy samochcąc coraz głębiej w powodzi austrjacko-galicyjskiej potulności.

Teraz jednak może się przecież obudzimy! Może to uznać zechcemy że polityka tchórzostwa politycznego, inaugurowana w Galicji od dnia 2go marca 1867 r. nie może nas doprowadzić stopniowo do żadnego innego celu, jak tylko do utraty jednego po drugiem z tych praw, jakie statut krajowy i państwowe ustawy konstytucyjne narodowości naszej zagwarantowały. Fakta, nagie fakta przekonują nas, że od kilku lat, mianowicie zaś od chwili wejścia w życie ustawy o bezpośrednich wyborach, ciągle tracimy coś i z tej odrobiny swobód autonomicznych, jakie dawniej wywalczyliśmy — zatracamy w sobie nawet powoli poczucie godności narodowej.

Ta polityka wpędza nas bowiem w sojusze (rozumie się nieszczere bo nienaturalne) z żywiołami, które nie mają nic a nic wspólnego z interesami naszego narodu, w sojusze, które nam przynoszą tylko pozorne i przemijające korzyści, a sprowadzają nas z toru zasadniczej polityki narodowej, narażają nas ciągle na hańbiące zawody. — Mówimy: *na hańbiące zawody*, bo to co innego ulegać pod przemocą silniejszego przeciwnika w otwartej walce, a co innego łasić się wrogowi, zapierać się zasad dla utylitarnych względów, że się tym sposobem wyżebrze może jakieś ustępstwa, jakiś dar z łaski u przemożnego nieprzyjaciela, który z protekcjonalnym uśmiechem głaszcze nas, grzecznie odbiera, co jest u nas do wzięcia — i szydzi nam w oczy z naszej potulności....

Czyż *takie* zawody nie przynoszą ujmy naszej godności narodowej?

Ciężkie to są zarzuty, jakie podnosimy przeciwko menerom mameluctwa. Nie chcemy zarzucać im, jakoby tak postępowali ze złej wiary. Owszem przyznajemy, że ich upieranie się przy kompromisach z niemieckimi centralistami pochodzi z najlepszych chęci dla kraju. Ale ponieważ te ich dobre chęci bardzo szkodliwe dla honoru interesów naszych narodowych przynoszą następstwa, dlatego zasługują one na jednomyślne potępienie przez opinję publiczną.

Wyborcy lwowscy, wyborcy całego kraju powinni udokumentować, że emancypują się z austrjackiej chwiejności, że stanowczo zrywają z „polityką tchórzostwa“.

Zgromadzenie wyborców lwowskich.

Przedwczoraj odbyło się posiedzenie obszerniejszego komitetu przedwyborczego, na którem p. **Błotnicki** zdawał sprawę z czynności komitetu ściślejszego, usprawiedliwiając nieułożenie programu i polecając na posłów pp. Blumenfelda, Jasińskiego, Małeckiego i Smolkę — którzy wyszli z balotu. P. dr. **Gajewski** żąda, aby nad wszystkimi 9ma kandydatami balotować, którzy składali wyznanie wiary politycznej.

P. **Kozłowski**. Nie znajduję pomiędzy kandydatami poleconymi przez komitet ściślejszy dr. Euz. Czerkawskiego. Być może że kierowano się tem, że pan Czerkawski jako rektor ma głos wirylny, ale sądzę, że stolica kraju powinna wybrać p. Czerkawskiego dla jego zasług, zdolności i pracy. — Także wolałbym mieć zamiast dr. Blumenfelda, dr. Goldmana.

Hr. **Russocki**. W gronie przedstawionych nam kandydatów nie znajduję męża znakomitego ze zasług na polu naukowem, równie jak na polu politycznem. Myślę o p. Euz. Czerkawskim. Odwagę cywilną tego męża powinna uczcić stolica kraju naszego (brawa). Wiadomo bowiem powszechnie, jak gorąco, z jakiem uczuciem patrjotyzmu przemawiał on do p. ministra oświaty zwiedzającego nasze szkoły, za naszym językiem ojczystym (oklaski).

P. **Zawadzki**. Zwracam uwagę na kandydaturę p. Goldmana, nie dlatego, że walczył za ojczyznę, bo dzielność i męztwo nie daje tytułu do zasiadania w ciele parlamentarnem, ale dla tego, iż w pięknej mowie swojej rozwinął nadzwyczaj zdrowy pogląd polityczny, i wyznawanie takich zasad zupełnie nas uprawnia do polecenia jego kandydatury.

Co do p. Blumenfelda, to ten wyraził się ze zdaniem, na które zgodzić się nie mogę. Powiedział on, że zgadza się na zlanie władz autonomicznych z rządowemi. Uważam to za zabójstwo autonomji, a więc kandydatury p. Blum. popierać nie mogę.

Nareszcie co do p. Czerkawskiego Euz. muszę powiedzieć, że wybór jego w obecnej chwili jest polityczną koniecznością, ponieważ p. Cz. zajął stanowisko opozycyjne, z którem my się zgadzamy. Gdybyśmy go dziś nie wybrali, znaczyłoby to, że się nie zgadzamy na to jego stanowisko. Obok więc znakomitych przymiotów niech i ten wzgląd na polityczną dzielność tego męża przyczyni się do polecenia jego wyboru (liczne brawa i oklaski).

P. **Romanowicz** oświadcza, że nie ma właściwie nic przeciw kandydaturze p. Euz. Czerkawskiego, ponieważ jednak zasiada on już w sejmie jako rektor, przeto aby nie tracić jednego głosu należy wybrać ze Lwowa kogo innego w jego miejsce. Następnie popiera mowca kandydaturę p. Goldmana. — Sprobujmy — mówi p. Romanowicz — obok żywiołów bardzo spokojnych, konserwatywnych, których mamy za dużo, posyłać do sejmu żywioły młodsze, gorętsze, rwące naprzód. Takim żywiołem jest p. Goldmann. Przekonaliście się panowie z jego mowy, że będzie on w sejmie jednym z najlepszych mowców. Jest on nadto pierwszym kandydatem, który urodzony w Warszawie, tam pracował, tam walczył i tam cierpiał! Dziś przyszedł on do nas i poświęca się z nami tej samej pracy za którą tam cierpiał. Wyborem p. Goldmana stwierdzicie nierozerwalną łączność ziem polskich, stwierdzicie całość narodu, za którą on krew swą przelewał (huczne oklaski).

P. **Dobrzański** twierdzi, że Romanowicz wyszukał sobie tylko powód, do usunięcia pana Czerkawskiego z sejmu, ponieważ p. Czerkawski stał się filarem całej opozycji, i z rozwiniętą chorągwią idzie przeciwko centralistycznemu ministerstwu. Ztąd opór p. Romanowicza, abyśmy tego wodza opozycji nie obierali. (Liczne oklaski).

Następnie charakteryzuje mowca i popiera wszystkich kandydatów, z wyjątkiem p. Małeckiego, który nie złożył żadnego wyznania zasad, ani nie nakreślił żadnego programu.

P. Blumenfeldowi zarzucono, że oświadczył się za połączeniem władz autonomicznych z rządowemi. Nie można żądać od pana Blum. zupełnie jasnego zdania w tej kwestji (sensacja) bo go nie miał, i dopiero gdy wyczytał moją mowę w dziennikach, gdzie wykazałem, że takie połączenie władz byłoby szkodliwem dla autonomji, oświadczył mi, że zmienia swoje zdanie (jeszcze większa sensacja). Tymczasem p. Goldmann jest przyjacielem pana Romanowicza i współpracownikiem „Dziennika Polskiego“ (sykanie, — głosy: — nie prawda! P. Goldman: — Proszę o głos!) i członkiem klubu postępowego, który wysłał petycję do sejmu o połączenie władz autonomicznych z władzami rządowemi, miał czas się zastanowić nad tem, czy to jest po-

---

Przegląd literacki.

(**Choroby Galicji** w latach od 1866—1876 podpatrzone i opowiedziane przez dukata, napisał Józef Rogosz. Lwów nakładem Richtera 1876).

Książka ta, jeszcze w zeszytach wychodząc, wielkie obudziła zajęcie; sam już tytuł jej wskazywał na ważność przedmiotu w niej traktowanego. Istotnie bodaj, czy jest jaki drugi kraj w Europie tak trapiony rozmaitemi zewnętrznemi i wewnętrznemi chorobami, jak ta część Polski, która się nazywa Galicją. Niektóre z tych chorób dałyby się szybko i łatwo usunąć przy pomyślnych warunkach, inne przy najpomyślniejszych wymagają długiej, powolnej, wytrwałej kuracji, ale tak jedne, jak drugie winny być gruntownie zbadanemi, zanim się przystąpi do ich leczenia.

Książka pana Rogosza daje inicjatywę w tej mierze. Tom, który mamy przed sobą, jest pierwszą serją chorób Galicji i składa się z następujących rozdziałów: Pierwsze wrażenia, Maskowani, Lichwa żydowska, Sprawa żydowska, Pasożyty i pijawki, Loterja.

Powiedzmy naprzód kilka słów o formie tej książki. Dukat holenderski, świeżo wypuszczony z mennicy, dostaje się w Paryżu do rąk pewnego księdza, który go przywozi z sobą do Krakowa. Ale nie jest to zwyczajny dukat, tylko taki, który ma oczy, uszy i usta. Opowiada on wszystko, co widział i słyszał i bywa często bardzo niedyskretnym.

Z Krakowa dostaje się do Lwowa i tu krąży po najrozmaitszych sferach, wszędzie przypatrując się chorobom trapiącym galicyjskie społeczeństwo.

Mnóstwo obrazków, mnóstwo sylwetek przesuwa się przed złotemi, wypukłemi oczyma dukata, ale wszystko to są luźne sylwetki i obrazki, niepowiązane z sobą organicznie. Choroby Galicji nie są powieścią, ale szeregiem obrazków i figur, które się ciągle zmieniają, jak w kalejdoskopie. Jedynym węzłem łączącym wszystkie te ustępy i postacie jest złota i okrągła osoba holenderskiego dukata, która, jak łatwo pojąć, psychicznego interesu nie zdoła obudzić w czytelniku.

To podług nas stanowi wadliwość formy. Ciągła rozmaitość osób i sfer, chociażby przy najzręczniejszem ich przedstawieniu, musi wywołać pewne znużenie, i wyobraźnia czytelnika radaby mieć jakiś stały punkt oparcia, jakąś choć jednę żywą osobę, którąby od początku do końca jej towarzyszyła.

Gdyby to nie dukat, ale jakiś człowiek rzucany był losem w różne sfery i opowiadał swoje przygody i spostrzeżenia patologiczne, Choroby Galicji zyskałyby wiele na powieściowym interesie. Nieustanna rozmaitość byłaby poniekąd zrównoważona ciągłością interesu, któryby obudzała osoba opowiadającego.

Przechodząc do treści, musimy przyznać, że autor dotknął najcięższych ran naszego społeczeństwa, najbardziej naglących kwestji. Najlepiej i najobszerniej traktowane są dwie sprawy: żydowska, do której należy i lichwa jako ściśle związana u nas z żydowskim żywiołem, i sprawa loterji.

Sprawa żydowska jest wielką raną na ciele naszego społeczeństwa. Oto wśród pięciomiljonowej ludności ospałej i nieprzezornej, żyje i kręci się kilkakroćstotysięcy ludzi obcych religją, mową, obyczajami, strojem, ludzi obrotnych, przebiegłych, i żywiących nienawiść ku reszcie społeczeństwa. Wódka, lichwa, to dwa ich straszne oręże, solidarność to ich tarcza nieprzebita.

Co poradzić z taką falangą? Jak przetopić tę nienawistną massę i przelać w organizm narodowy? Autor przedstawia zgromadzenie ludzi rozmaitych opinji na którem roztrząsaną jest kwestja żydowska, i podawane są środki do jej rozwiązania. Odzywają się najrozmaitsze głosy, będące echem poglądów, jakie w kraju istnieją. Jedni chcą żydów wypędzić, drudzy wyciąć, trzeci ochrzcić, inni nareście spolszczyć.

Jest i żyd na tem zgromadzeniu, ale żyd światły i pragnący zagoić ranę żydowską zarówno z każdym dobrym obywatelem kraju. Zgadza się on na to, że dla zagojenia tej rany potrzebne są pewne środki przymusowe, jak naprzykład zniesienie kahałów i szkół pokątnych, zwanych chajderami, w których małe już dzieci uczą się nienawiści rasowej, reforma rabinów i obowiązkowe śluby cywilne, ale wskazuje zarazem, co powinni czynić Polacy, aby ze swojej strony nie podżegać tej nienawiści. „Nie odtrącajcie żydów pogardą, bo pogarda stokroć bardziej jak wszystko inne różni ludzi między sobą;... zamożniejszych i bardziej wykształconych z naszego grona przyciągnijcie do siebie w kasynie i w domu, z żonami i córkami naszemi nie wstydźcie się rozmawiać i bawić, a tem stokroć prędzej pozyskacie nas dla siebie, jak pieniędzmi. Nie tylko wtedy, gdy nas potrzebujecie nazywajcie nas „braćmi Izraelitami“ — nie wyśmiewajcie nas, gdy źle mówimy po polsku, bo szyderstwo nie zachęca do nauki, lecz zraża. Wpłyńcie na waszych dziennikarzy i autorów by pisząc o nas obok brzydkich faktów i charakterów przedstawiali także dodatnie, aby każdy żyd widział, jak ci wyglądają których naśladować powinien, a nie oburzał się ciągle, że tylko zdrożności lub śmieszności w nim widzicie“.

Są to bardzo zdrowe rady, jedynie praktyczne. Doktór Moses (ów żyd światły) mógłby był jeszcze dodać: nie przemawiajcie do nas po niemiecku, jak to zwykle czynicie, czy to przez chęć odróżnienia nas od siebie, czy poprostu bezmyślnie, ale zawsze a zawsze rozmawiajcie z nami po polsku, a zmusicie nas do nauczenia się tego języka, co będzie ważnym krokiem na drodze wzajemnego zbliżenia się.

Sprawa loterji nie jest tak zadawnioną, chroniczną, tak trudną do uleczenia chorobą, jak żydowska; jedna uchwała rady państwa znieść ją może, ale potrzeba, aby przedstawiciele naszego kraju dopominali się o to gorliwie, gdyż nigdzie może loterja nie wywiera tak demoralizacyjnego wpływu na niższe warstwy, jak w Galicji. Wielka to więc zasługa autora, że poruszył tę sprawę i wykazał zgubne wpływy loterji.

Nie wszystkie jednak przykłady przytoczone w tym rozdziale uważamy za szczęśliwie wybrane. Tak naprzykład pan Kalikst, sześćdziesięciokilkoletni starzec, człowiek światły, wzorowy i majętny gospodarz, a którego jedna wygrana na loterji wyrzuca z równowagi i najzupełniej pozbawia rozsądku, wydaje się niezrozumiałym, ponieważ przełom, który w nim następuje nie jest dostatecznie umotywowany. Za to żywcem schwyconą jest z życia postać pani porucznikowej. Zaprzyjaźniona z żoną kolektanta, którą się wypytuje o najdrobniejsze szczegóły, dotyczące loterji, siedzi ona wiecznie w izbie loteryjnej i tam nawet pija swoją poobiednią kawę popielatego koloru. Wchodzi ktoś do sklepu i stawia na loterję, pani porucznikowa z wytężoną uwagą słucha numerów, jakie przybysz wygłasza. Nieoznajomionym z grą loteryjną udziela chętnie rad przyjacielskich, a nieraz nawet sama wyciąga z worka gałki z numerami, twierdząc, że dla drugich jej ręka jest bardzo szczęśliwą Ją samą trapi jakaś fatalność: byłaby już oddawna wielki zrobiła majątek, gdyby nie „jedno oko!“

Z innych postaci, które się przewijają w „Chorobach Galicji“ najobszerniej traktowaną, najwierniej oddaną, najsubtelniej wycieniowaną, powiedziałbym nawet najbardziej zajmującą jest postać żyda Goldstocka. W Goldstocku przedstawił autor żydowskiego lichwiarza ze wszystkiemi jego finesami. Szczególniej zajmującym jest Goldstock w kłopotach, kiedy widzi że go oszukano i że może utracić tysiąc reńskich!

Pod względem wydania książka p. Rogosza należy do najozdobniejszych, jakie się w ostatnich czasach ukazały w handlu księgarskim.

J. T.

żytecznem czy nie, a jednak nie wypowiedział tu przed panami swojego zdania w tym względzie, jakkolwiek powinien był to uczynić. Przemawiam zatem za kandydaturą p. Blumenfelda (oklaski — sykania).

Za kandydaturą p. Czerkawskiego przemawia ponownie hr. Russocki, równie jak p. Malinowski i p. Piątkowski.

P. dr. Rożański przenosi p. Goldmana nad p. Blumenfelda, albowiem, pierwszy jest izraelitą, który dowiódł czynami, że jest Polakiem. Takich izraelitów nie znajdujemy co dzień — i jest ich może w całej Galicji dwóch albo trzech (sykanie — oho! oho!) Nadto jest pan Goldmann człowiekiem zajmującym się cyframi, a w sejmie, gdzie przychodzą sprawy budżetowe, brak takich ludzi Z tego powodu także polecam kandydature p. Goldmana. (Brawo).

P. Romanowicz odpiera zarzut, jakoby zamierzał usunąć kandydaturę p. Czerkawskiego.

P. Zawadzki: „Broń mię Boże od moich przyjaciół, bo od wrogów sam się obronię", te słowa przyszły mi na myśl kiedym słuchał, jak p. Dobrzański popierał dra Blumenfelda, i usprawiedliwiał go, że niemiał jasnego pojecia o rzeczy (wesołość). Sądzę, że to nie jest podstawą do popierania posła, który nietylko że nie ma własnego zdania, ale nawet jasnego pojęcia o rzeczy i dopiero potrzebuje obcych wyjaśnień, aby dojść do jakiegoś przekonania. (Oklaski).

P. Dobrzański zabrawszy powtórnie głos, utrzymuje w całej mocy zarzuty pierwotnie p. Romanowiczowi uczynione. P. Zawadzkiemu zaś odpowiada, że nie powinno się wybierać posłów, którzy kierują się zgubnemi zasadami i takowych się nie wypierają. Wybierajcie panowie takich — woła p. Dobrzański — co w imię idei narodowej dają się przekonać o tem, co jest dla kraju pożytecznem, i za tem pójść przyrzekają.

Zabiera jeszcze głos dr. Łubiński, aby poprzeć wywody p. Romanowicza i dr. Żuliński, który przemawia silnie za kandydaturą dra Małeckiego, poczem przystąpiono do balotowania nad kandydatami. Rezultat balotu jest następujący: Euzebjusz Czerkawski, Aleksander Jasiński, Bernard Goldman i Franciszek Smolka.

Rada państwa.

(169 posiedzenie Izby deputowanych.)

Prezes Rechbauer otwiera o godz. 12¼ posiedzenie, poświęcając pośmiertną wzmiankę Anastazemu Grünowi (ks. Antoniemu Auerspergowi,) poczem podaje do wiadomości złożenie mandatu ze strony ks. Jerzego Czartoryskiego. Z nowych posłów polskich składają przyrzeczenia pp. Bodyński, Gross i Haller.

Sąd powiatowy w Neubau prosi o pozwolenie do wytoczenia śledztwa dr. Schrankowi za wykroczenie przeciw ustawie o stowarzyszeniach przez zwołanie zgromadzenia demokratycznego. Przydzielono właściwej komisji.

Na porządku dziennym drugie czytanie projektu rządowego w przedmiocie zmiany niektórych postanowień ustawy z 30. kwietnia 1870, o organizacji służby zdrowia.

Dep. Giskra zdaje o tym projekcie sprawę i zaleca go do przyjęcia.

Dep. dr. Roser wnosi ze względu na upośledzenie lekarzy w tym projekcie przejście do porządku dziennego.

Po bardzo wyczerpującej dyskusji, w której nawet p. minister Lasser w obronie projektu głos zabierał, zostaje projekt ten znaczną większością głosów przyjęty.

Minister skarbu p. de Pretis przedkłada Izbie projekt budżetu na r. 1877, wyjaśniając takowy bardzo obszerną przemową. Wydatki preliminowane są na 404,563 000 złr. t. j. prawie o 4 miljony więcej, jak w roku poprzednim. Minister zapowiada sześć nowych projektów podatkowych, mających przynieść ulgę pewnym kategorjom opodatkowanych.

Minister sprawiedliwości dr. Glaser przedkłada projekt do ustawy przeciw pijaństwu w Galicji.

Następnie odczytano następującą interpelację do prezydenta ministrów, podpisaną przez dr. Fanderlika z Morawy i towarzyszy: „Czy wys. rząd czuje się skłonnym do tego, aby zasięgnąć od ministerstwa spraw zewnętrznych potrzebnych wyjaśnień i zawiadomić Izbę deputowanych o środkach, jakie rząd w celu ustalenia na półwyspie bałkańskim stosunków interesom państwa i życzeniom słowiańskiej jego ludności odpowiadających, przedsięwziąć zamierza.

Koniec posiedzenia o godz. 2¼

(48. posiedzenie Izby panów).

Prezes ks. Carlos Auersperg otwiera posiedzenie o godz. 11¾. Na ławie ministrów: Auersperg, Unger i Stremayer, (którzy później zajęli miejsca w Izbie deputowanych).

Po uczczeniu pamięci zmarłych w czasie wakacji członków Izby, arcyb. Tarnoczego, ks. Windiszgretza, hr. Consolata, jenerała Johna, Palackiego, hr. Coroniniego, ministra Holzgethana, jenerała Ramminga, bar Apfaltrerna, i hr. Antoniego Auersperga — składają nowi parowie przyrzeczenie, a mianowicie: — arcybiskup Kutschker, opat Carl, baron Apfaltern, baron Hofmann (minister), jenerał Koller, bar. Mamula, bar. Moser, p. Napadiewicz, p. Stählin, hr. Eman. Thun, p. Vesque Püttlingen i baron Wehli Pp. Napadiewicz i Apfaltern wskutek zamianowania ich parami ustępują z posad swych przy Trybunale państwa.

Po odesłaniu projektu ustawy dotyczącego fideikomisu Dürkheimów do właściwej komisji, nastąpiły wybory uzupełniające do niektórych komisyj.

Koniec posiedzenia o godz. 1.

Przegląd polityczny.

Lwów 21. października.

Ważny i bardzo stanowczy zwrot w obecnej sytuacji nastapił, lub nastąpi, gdy sprawdzi się wiadomość, podana przez „Corresp. Havas", że rozpoczęły sie układy między Londynem a Liwadją. Wiadomość ta nabiera wielkiego prawdopodobieństwa, zważywszy że jednocześnie telegramy donoszą, iż lord Loftus, poseł wielkobrytański przy dworze rosyjskim, udaje sie do Liwadji. Zdaniem naszym znaczy to, iż Anglja nie straciła ostatecznie nadziei załatwienia, choćby tymczasowego, kwestji wschodniej, a Rosja, pomimo hałaśliwego szczękania orężem, gotowa układać się. W takim razie kozłem ofiarnym zostanie Turcja. Drogę do tych układów utorował już dziennik „Times", w ostatnim swym artykule dowodzący, że „ani kraj ani parlament nie chcą wojny dla popierania Turków; że byłoby niedorzecznością marnowanie na ten cel krwi i pieniędzy". Odezwanie się to organu City ma nierównie większe znaczenie, aniżeli retoryczne elukubracje mowców na metingach; znaczy bowiem, że angielscy kapitaliści znaleźli jakąś pewną gwarancję dla swych kapitałów, w Turcji ulokowanych, — ale nic więcej! Rząd angielski zapatruje się z wyższego cokolwiek stanowiska na sprawy polityczne, aniżeli miljonerowie w City. Jeżeli angielscy mężowie stanu uznali za możebne przeprowadzenie jakiego takiego pokoju i jeżeli im się to uda, to w takim razie fatalnie zaszachują Rosję, której trudno będzie dać sobie radę z ruchem we własnym kraju. Anglja wie może lepiej co się w Rosji dzieje, aniżeli III oddział carskiej kancelarji. Wojska, eszelenowane obecnie na granicy, być może iż prędzej powrócą w głąb kraju, aniżeli wkroczą do Turcji...

Że położenie Rosji, pomimo całej wyzywającej postawy, jest bardzo trudne, dowodzi tego także wiadomość, że w. ks. następca ma z Liwadji udać się do Wiednia, Berlina i Londynu, ażeby osobiście zawezwać wielkie mocarstwa do wspólnego działania w celu rozwiązania kwestji wschodniej. Znaczy to, przetłumaczone na język zwykłych śmiertelników, że ani posłowie rosyjscy przy dworach zagranicznych nic nie wyjednali, ani osobiste korespondencje, przesyłane przez Sumarokowych i Daszkowych skutku nie odniosły. Kto zaś zna bliżej stosunki, w jakich zwykle zostaje każdy następca rosyjskiego tronu do kwestji bieżących, tego zdziwi owo faktyczne wdawanie się w. ks. Aleksandra w obecne powikłania i mimowolnie każe przypuszczać że abdykacja panującego cara nie jest prostym dziennikarskim wymysłem.

O finansowem położeniu Rosji podaje angielski „Economist" znakomity artykuł. „Pomyślne położenie Rosji" powiada dziennik, „trwa póty, póki Rosja zachowuje pokój i wdaje się chyba tylko w małe wojny. Gdyby zaś odważyła się na wojnę ogromnych rozmiarów (of the first magnitude) podobną do tej, jaką Niemcy z łatwością prowadzić zdołały a Francja wytrzymać mogła, to w takim razie akcja nie udałaby się z powodu, że Rosja nie ma pieniędzy do jej przeprowadzenia. W podobnem położeniu znajdują się wedle „Economista" także Austrja i Włochy. W Austrji wpłynęła reorganizacja armji, wdrożona patentem z 5. grudnia 1868 roku, na spotęgowanie budżetu wydatków, a o niepomyślnem stanie finansów włoskich dowiedzieliśmy się w sposób wcale niedwuznaczny z przemowy prezydenta ministrów Depretisa w Stradelli. Z tych tedy powodów nie obawia się dziennik angielski wojny europejskiej.

Korespondencje „Kron. Codz."

Belgrad 17 października.

(†) Rusyfikacja serbskiego wojska postępuje olbrzymiemi krokami naprzód. Komendę rosyjską zaprowadzono w szeregach armji, którą w razie wojny Rosji z Turcją nie należy już uważać za armję odrębną, ale za część rosyjskiego wojska składową, mniej więcej w tej mierze, jak bawarska lub saska armja jest obecnie częścią składową pruskiego wojska. — Wszystkie ważniejsze posady znajdują się obecnie w ręku Rosjan; dla oszczędzenia dumy serbskiej, mają bataljony po dwóch dowódców, z których jeden zazwyczaj bywa Serbem a drugi Rosjaninem, jednakże pierwszy mało ma głosu i ulegać musi we wszystkiem wpływowi drugiego.

Kadry legji Natalji, która w ostatnich bitwach tak znaczne poniosła straty, składają się obecnie wyłącznie z rosyjskich oficerów. Dawni oficerowie tej legji, po większej części oficerowie austrjaccy, którzy się odznaczyli w takim stopniu, iż prawie wszyscy dekorowani są orderem Takowa, postawieni zostali w stan rozporządzalności. — Najdzielniejsi serbscy dowódcy, jak Leszjanin i Horwatowicz, nie otrzymali dotąd ani awansu, ani orderu, — natomiast zamianowano Proticza ulubieńca dworskiego jenerałem. Bohater ten siedzi obecnie w Belgradzie, gdzie go widzieć można nie raz pokazującego szlify swe na przechadzce. — Na wszystko to patrzą Serbowie z niechęcią!

Nad Morawą panuje dotąd cisza, to też uwaga powszechna zwraca się obecnie w inną stronę, mianowicie zajmują umysły głównie przygotowania koronacyjne. Zdaje się, że i na forpocztach zaczynają obecnie szczędzić proch na wypadek ważniejszych bojów. Opowiadają, że Turcy nie bronią wcale Serbom zbliżać się do swych forpoczt, ilekroć żołnierze serbscy zapędzą się za jakiem nierogatem zwierzęciem, szukającem u Turków schronienia. Więcej nawet, opowiadają tu o kilku wypadkach, w których Turcy przestrzegli furażujących w ten sposób Serbów, aby uchodzili, gdyż właśnie ogień ma być skierowany w tę stronę.

Fakta te, jeżeli prawdziwe, odbijają dziwnie od okrucieństw przez Turków w Bośnji popełnianych. Mianowicie we wsi Korendżi nie postępowali sobie Turcy z chrześcjanami wcale tak bardzo „gemüthlich". „Istok" dzisiejszy podaje opis obszerny tych okropności, na których sam opis ścisnąćby się musiało serce najbardziej zawziętego człowieka. Mianowicie zamęczyli tam Turcy między innemi dwóch Serbów Jowę Curicza i Nicolę Zormacza w sposób nadzwyczaj okrutny, bezwstydny a wyrafinowany. Trzeba widzieć wrażenie, jakie tu pomiędzy ludnością wywołują takie opisy i żałuję bardzo, że oddać wam nie mogę wyrazu, malującego się na twarzach czytelników gazet, których widziałem dziś w kafarni.

Legja konna pod dowództwem Kopcza zorganizowana, wyrusza w tych dniach na linję bojową. W kadrach jej znajduje się wielu byłych austrjackich oficerów. Syn Risticza wstąpił do tej legji w randze podoficera.

Tromtadracja rosyjska.

Dawno już nie zdarzyło się nam czytać tak śmiesznej a przytem tak oburzającej tyrady jak w jednym z ostatnich numerów dziennika „Sawremjennyja Izwiestja". Organ obskurantów rosyjskich, dla których ideałem jest wiek Iwana Groźnego, mówi na wstępie artykułu z niesłychaną pretensją o dziejowej misji narodu rosyjskiego. „Naród rosyjski", powiada „przebudził się z 250-letniego snu, aby objawić swą gotowość do wzięcia czynnego udziału w losach ludzkości".

Nie będziemy z zapamiętałym szowinistą polemizować o dzisiejszem posłannictwie narodu rosyjskiego z tej prostej przyczyny, że naród rosyjski nie istnieje dla europejskiej cywilizacji i wolności, a gdyby owa ciemna niewolnicza masa chciała kiedyś, jak mówi artykuł, wziąść czynny udział w losach ludzkości, to z pewnością skierowałaby akcją w pierwszej linji przeciwko domorosłym swym baszybużukom. Winniśmy jednak zaznaczyć, że organ wybawicieli Serbji stoi z sobą samym w politowania godnej sprzeczności. Po długim, ckliwym hymnie na cześć oficerów rosyjskich, zdążających na pole walki z zapałem, przed którym „patrjotyzm podpalaczy Moskwy w roku 1812 był tylko nędzną farsą", następuje wcale niespodziewana i wcale niepochlebna apostrofa do tegoż samego społeczeństwa, powołanego do udziału w historji. „Ateizm i dążności rewolucyjne" oto są wedle „Sawrem. Izw." powody, dla czego wielka część społeczeństwa rosyjskiego w Czerniajewie, Rajewskim itd. nie widzi rycerzy krzyża, idących w imię miłości chrześcjańskiej zbawiać braci, a jeno kondotjerów, sprzedających swe szpady komu się podoba...

Lecz nie o zapał lotny turbuje się krokodyl rosyjski, a o coś więcej realnego. Przypomniał sobie, jakie zasługi położyło dla caratu kupiectwo rosyjskie w latach 1812 i 1853 i woła: „Gdzież są potomkowie kupców, gotowych oddać majątki, pozastawiać żony i dzieci dla zbawienia wiary, ojczyzny, braci? Gdzież potomkowie kupców, co porzucali sklepy i ambary i szli za Mininem i Donskim; kupców, co palili domy i dostatki, aby ich tylko nie oddać wrogom? Daremnie szukacie ich: w większej części powstały na ich miejsce kopje, czyli dokładniej — parodje żarłocznych egoistów, rozpustnej burżoazji francuskiej (!), mierzące umysł, talent, zasługę wedle rubli, których wiara polega na robieniu majątków, obywatelstwo na oszustwie a miłość na cynicznem kupnie kobiety!"

Odrysowawszy z taką plastyką potomków Minina i Dońskiego, niechcących rubli swych powierzać „rycerzowi krzyża" Czerniajewowi, organ panslawistów mimo to nie traci wiary w opatrznościową przyszłość narodu rosyjskiego i odważa się bryznąć w oczy Europie najbezczelniejszem kłamstwem, jakie kiedykolwiek prasa wydała. Oto odnośny ustęp w dosłownym przekładzie:

„...Ta miłość wielka, ta ludzkość Rosjan, każe nam myśleć o rozwoju narodu rosyjskiego i porównać z obecnym rozwojem Zachodu, gdzie o humanizmie spisano kilkaset funtów papieru a mimo to z zimną krwią patrzą na mordy narodów, albo wiążą ręce człowiekowi i kładą go pod nóż kata-zwierzęcia! Dumnie może teraz podnieść głowę swą obywatel Rosji w przekonaniu, że należy do wielkiego narodu rosyjskiego, najbardziej ludzkiego pomiędzy wszystkiemi narodami, pełnego gorącej miłości dla braci i dla ludzi, idącego na śmierć i męki nie dla osobistych widoków itd".

Zdumiona Europa dowiaduje się w tej chwili, gdzie jest owo ognisko wielkich zasad postępu i ludzkości. Ono jest tam, gdzie od góry do dołu panuje oszustwo i sprzedajność, korupcja, przed którą blednie zepsucie wszystkich społeczeństw, jakie dotychczas roztrzaskała historja! Ono jest tam, pośród narodu rosyjskiego, który sam przez usta swych proroków żąda powrotu do topora i gilotyny Iwana groźnego! który oburza się na Europę, że z zimną krwią patrzy na mordy narodów, a sam wytępił ogniem i mieczem mnóstwo plemion na Kaukazie i w głębiach dalekiej Azji! który przed kilkunastu dopiero laty słyszał na mityngach, w parlamentach i w całej prasie europejskiej, protest obrażonej ludzkości, kiedy on, ten „wielki naród rosyjski" puścił na Polskę całą sforę swych baszybuzuków i begów! On, który i teraz jedną ręką okłada knutem Polskę i Ruś, a drugą podaje zakrwawionej Serbji judaszowy grosz zdrady, myśląc, że kilkoma rublami okupi swe zbrodnie!

Zaprawdę, na bezczelniejszy cynizm nie mógł zdobyć się rodak Murawiewa.

WOJNA.

Okoliczność iż brygada Fazly-baszy pierwotnie do nadmorawskiej armji przeznaczona skierowaną została do Sylistrji, jest najlepszym dowodem jak mocno zajmuje umysł tureckiej naczelnej komendy ewentualność wojny z Rosją, względnie, obrona linji tureckiego Dunaju. Prawdopodobnie jednak Rosja nie będzie forsować tej linji, lecz używszy serbskiego wojska jako przedniej straży, uderzy najprzód w kierunku zachodniej Bulgarji.

Nad Morawą rozpoczęła się d. 16., a nad Timokiem d. 17 żwawsza akcja, wszczęta tam przez Serbów a tu zaś przez Turków. Na lewym brzegu Morawy toczyła się walka o posiadanie Koprzywnicy i Nikolowacza, Serbowie zdobyli te miejscowości, a w nich znaczne zapasy prowiantu. Nad Timokiem odparli Serbowie zwycięzko atak turecki, i utrzymali się na swych stanowiskach w Vracogernacu, Planinicy i Metownicy. Również i nad Ibarem stoczyli Serbowie zwycięzką potyczkę.

Wracając do wiadomości o przygotowaniach tureckich na wypadek wojny z Rosją, zanotować tutaj musimy wieść o znacznych koncentracjach wojsk sułtańskich wzdłuż linji Dunaju od Suliny aż do Ruszczuku. W Szumli, gdzie będzie główna kwatera naczelnego dowódcy naddunajskiej armji Abd-ul-Kerima zakładają Turcy oszańcowany obóz na 40.000 żołnierza. W Warnie zapowiedziano przybycie 140.000 ludzi. Ciekawą będzie dla czytelników wiadomość iż na wodach Czarnego Morza jawi się jakby w skutek czarnoksiężkiego zaklęcia nagle imponująca rosyjska flota. Wiadomo że traktat paryski zabronił był Rosji utrzymywania floty na wodach Euksynu. Chcąc ominąć zakaz ten, protegował rząd carski stworzenie odpowiedniej kupieckiej marynarki na tych wodach. W ten sposób powstało tak zwane „Bolszoje parochodstwo". Towarzystwu temu odstąpił rząd statki z dawnej rosyjskiej marynarki wojennej pozostałe, z obowiązkiem utrzymywania dawniejszych oficerów wojennej marynarki spadłych w skutek redukcji floty z etatu na posadach kapitanów okrętu, tudzież z obowiązkiem zwrotu tych okrętów w razie potrzeby. Owóż zdaje się że potrzeba ta zaszła właśnie, i że Rosja zamyśla żądać obecnie zwrotu statków, pomiędzy któremi znajdują się kolosy prawdziwe jak: Korniłów, Wladimir, Mitrydates, Neptun, Rosja i t. d. wynagradzając równocześnie towarzystwo „Bolszoje Parochodstwo" oddaniem mu w dzierzawę linji Odessa - Bałta - Kremenczuk. Admirał dawny Czichaczew, który dotychczas był dyrektorem towarzystwa „Bolszoje Parochodstwo" został zamianowany dyrektorem linji Odessa-Bałta-Kremenczuk, a tak wynagrodziwszy Towarzystwo „Parachodstwo" za odstąpienie tych statków, może Rosja żądać obecnie ich zwrotu w myśl ugody, przychodząc w ten sposób do floty, która w połączeniu z statkami wojennemi świeżo zbudowanemi może na wodach Czarnego Morza ważną odegrać rolę.

Stojący nad Ibarem korpus Nowosielowa ma otrzymać posiłki w liczbie 6000 rosyjskiego żołnierza i z temi siłami rozpocząć ruch zaczepny przeciw Sienicy. Również donoszą o ciągłych walkach Serbów nad Timokiem, którzy usiłują wyprzeć Turków z Zajcaru. Każdy łatwo zrozumie jak ważną by to było dla Rosjan korzyścią gdyby wrazie wojny z Turcją, dolina Timoku i pobrzeże serbskiego Dunaju znajdowały się już w serbskich rękach.

Wiadomości miejscowe i zamiejscowe.

Rada miasta Lwowa na poufnem posiedzeniu w d. 19. b. b. mianowała dyrektorów i nauczycieli dla dwóch szkół ludowych, które w myśl ustawy szkolnej przeszły niedawno na etat miejski, a mianowicie dla szkoły Piramowicza, która mieści się w gmachu ratuszowym i dla szkoły Konarskiego pomieszczonej w kamienicy p. Lewakowskiego w rynku. Dyrektorem szkoły Piramowicza został pan Franciszek Szpetmański ze szkoły u św. Marcina, powołany na tę posadę na tajnem posiedzeniu rady w d. 12. b. m., a dyrektorem szkoły Konarskiego p. Walenty Kowalówka. W miejsce p. Szpetmańskiego w szkole św. Marcina został mianowany dyrektorem p. Łukasz Zwierkowski. Następnie mianowała rada starszymi nauczycielami pp. Stanisława Wohlthala i Józefa Mochnackiego. Nauczycielami niższej płacy mianowano pp. Augusta Zawadzkiego, Edmunda Gergowicza, Adama Fedorowicza i Aleksandra Ficałowicza. Okręgowa rada szkolna zajmie się podziałem tych nauczycieli pomiędzy szkoły Piramowicza a Konarskiego.

Wczoraj aresztowano Mikolaja Prokopowicza, akcesistę przy lwowskiej poczcie, w pomieszkaniu jego pod l. 18 przy ulicy Mickiewicza. Wykazalo się, że Prokopowicz zdefraudował list z 2.400 zł., który zginął zeszłego miesiąca na tutejszej poczcie. Prokopowicz po dokonanej defraudacji unikał wszelkiego zbytku w wydatkach swoich, i dopiero w ostatnich dniach pod pozorem otrzymanego posagu swej narzeczonej zakupił kosztowne meble i powypłacał długi kilku izraelitom. Tym okolicznościom i oględnym poszukiwaniom policji zawdzięczyć należy odkrycie tej defraudacji. Przy rewizji w pomieszkaniu znaleziono przeszło 400 zł. gotówką.

In flagranti. Wczoraj po południu przytrzymano na ulicy przy pomocy żołnierza policyjnego złodzieja, uciekającego z kamienicy pod. l. 4 przy ulicy Żółkiewskiej. Biegła za nim służąca, której skradł z otwartej kuchni w tej kamienicy chustkę, spódnicę i kaftanik. Rzeczy te odebrano złodziejowi z rąk i odprowadzono go do inspekcji policyjnej. Tam udając całkiem pijanego powalił się na ziemię; musiano go zatem dorożką odwieść do aresztu.

Wół zgubiony. Wczoraj około godziny 4 rano przy ładowaniu wołów na dworcu kolei Karola Ludwika wół przeskoczył rampę i zbiegł ku miastu. Pędzono za nim aż do koszar pana Galla, ale tu wśród ciemnej nocy stracono go z oczu. Dotychczas wołu tego nie odszukano.

Straż policyjna wyśledziła i ujęła wczoraj Piotra Parynkiewicza, wyrobnika, który w nocy z niedzieli na poniedziałek rozbił piwnicę u szynkarza pod l. 14 przy ul. Kazimierzowskiej i ztamtąd zabrał bundę, kaftan i parę spodni. Złodziej przyznał się do kradzieży. Rzeczy skradzione sprzedał na ulicy niewiadomemu izraelicie.

Nowy-Sącz dnia 19. października. (Koresp. „Kron. Codz.") Wczoraj ukonstytuował się u nas komitet przedwyborczy, wybrawszy przewodniczącym konsyljarza Zdańskiego, a sekretarzem dr. Olszewskiego. Po zagajeniu posiedzenia zabrał głos radny Dzikiewicz, wyliczając zasługi posła naszego dri Dunajewskiego około spraw publicznych, . zakończył mniej więcej temi słowy: „Znamy go jako dziecko Sącza, znamy go z jego działań i w nagrodę daliśmy mu dyplom obywatelstwa — otóż ubliżylibyśmy sobie, gdybyśmy dziś oglądali się za innym kandydatem, trwożymy się tylko, by nie odsunął nam mandatu. Niepotrzeba mu nawet do nas się trudzić, wszak z czynów znamy jego konfesję polityczną — i tylko telegrafem zawiadomić go o powziętej tu uchwale". Ten wniosek został jednogłośnie przyjęty i uchwalono przygotować wyborców wprost do tego

stanowczego wyboru. Gdy to się stało, nadszedł list z komitetu centralnego krakowskiego, popierający kandydaturę dr. Dunajewskiego — a biorący zawiązanie się tutejszego komitetu do swej wiadomości, — Kiedy już jesteśmy przy kandydaturze dr. Dunajewskiego, nie od rzeczy też będą i nasze uwagi, że zaiste poseł nasz przyniósł miastu chlubę szczęśliwego wyboru. Nietylko bowiem kwestje nam żywotne, jak np. rady szkolnej — konfesyjne — ekonomiczne i td., ale projekt jego organizacji politycznej dał pierwszą trwałą podstawę naszej autonomji, a zarazem postawił probierz dla wszystkich w kraju wyborców, jak też ich delegaci zapatrują się na projekt dr. Dunajewskiego.

Gdy tyle przyznajemy zasług naszemu posłowi, sądzimy też na czasie oznajmić i tym nasze uznanie, którzy nam takiego zastępcę preferowali. Wiadomo szan. czytelnikom waszym, że obóz „wiernokonstytucyjny" w swej sprawiedliwości wybierając z swego żywiołu po 3 do 4 posłów z jednego miasta — u nas 3 miasta złączył razem — aby jednego dozwolić nam posła, a jeszcze i w tym razie agitowali wśród nas — by i ztąd wypłynął Niemiec. Toż podsuwano nam Seligerów, Erbów, Papagajów, (pierwszy sławny kulturnik z Białej, drugi pan ministerjalny, a trzeci koryfeusz giełdowy), zbuntowano nam kolonistów i żydów, i za ich pomocą usiłowano nas rozbić, podsuwając nam ministra rodaka dla rozstrzelenia głosów. Tym sposobem kandydatura dr. Dunajewskiego została silnie zachwiana. Ale się źle nieudało; przejrzał to w komitecie będący konsyljarz skarbu p. Antoni Jann, który sam jeden dostrzegł całą doniosłość tego manewru, a chcąc zapobiedz obałamuceniu, zażądał stanowczo, aby o tem zaufanu współziomków bezzwłocznie zawiadomić ministra rodaka. Tedy machinujący zwinęli chorągiewkę, bo nie myśleli o tem na serjo; im chodziło o rozbicie; ale tak zapędzeni w matnię, radzi nieradzi zapytali rodaka, który będąc zbyt obarczony, kandydatury nie przyjął. Wystąpił więc konsyljarz Jann, a w mowie przekonywającej wykazał złą wolę i radził silnie stać przy dr. Dunajewskim, jeśli nie chcemy być ofiarą obcej mistyfikacji. I kandydatura się utrzymała; widząc to pan giełdowiec Papagaj wyniósł się co rychlej, grożąc: „Keilofsze bakluwen, chałem burim miszene" znaczy (najgorszy między psami, niech was nagła śmierć spotka) za doznany zawód. Jakoż w istocie pojawiła się w „Nowej Pressie" korespondencja niby z Sącza, wyrzucająca nam zatwardziałość wobec kultury.

(A. Ł.) **Narol** dnia 19. października. (Kor. „Kron. Codz.") Po przeprowadzeniu jeszcze w zimie śledztwa dyscyplinarnego przeciw tutejszemu poczmistrzowi, Franciszkowi Zwierzchowskiemu, został tenże wreszcie przed kilku dniami z urzędu usunięty. Ludność tutejsza poczuwa się z tego powodu do wdzięczności wobec dyrekcji poczt, zwłaszcza że dotychczasowy poczmistrz nie grzeszył ani uprzejmością wobec stron, ani gorliwością i sumiennością w urzędzie.

„Towarzystwa pilnych dzieci" wyszedł nr. 3 i zawiera: Sierota wiersz Wł. Bełzy z ryciną, — Poczciwe psisko powiastka Bałuckiego, — Wspomnienie o ś. p. Auguście Bielowskim, — Limba z ryciną litograficzną, — Leniwy Staś, komedyjka uwieńczona nagrodą konkursową, — Wiadomość o nowych książkach dla młodzieży, — Rozmaitości i zagadki. Numer ten — jak i dwa poprzednie zaleca się dobrem i rozmaitością treści. To też słusznie spodziewać się możemy, że publiczność polska da gorące poparcie temu pisemku.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Handel zbożowy we Lwowie. Ruch zbożowy był z początku tego tygodnia ożywiony tak co do towarów konsumcyjnych jak i exportowych. Ponieważ na targ przywożono zboże w dostatecznej ilości, przeto ceny nie poszły w górę, lecz zostały te same, jak poprzedniego tygodnia. Tylko cena owsa jako w przededniu możliwej wojny poszła w górę. Notowano: za 100 kilo pszenicy przedniej czerwonej 10¹/₄, białej 10, żółtej 9·90, średniej 9.70, żyta przedniego 7·90, średniego 7 60, jęczmienia 6·50, owsa 6·60, grochu 8·75, wyki 6·50, — prosa 4·90, — hreczki 6·50. ziono mało koniczyny. Za bardzo piękną fjoletową koniczynę z bezzwłoczną dostawą płacono 65—68 zlr., z odstawą w końcu stycznia lub w lutym 60—62 złr. za 100 kil. Z powodu bardzo wysokiej ceny kupcy byli ostrożni. Rzepak 13, 75—14 złr. za 84 kilo, lnianka 11·50 za 84 kilo, siemię konopne (wcale nieposzukiwane) 6·25 za 70 kilo, tymotka 20 za 70 kilo, mak 22 za 72 kilo, kminek 23—24 za 100 funtów wiedeńskich. — Spirytus z bezzwłoczną dostawą 30.50 za 10.000 litrostopni.

W sprawie chowu bydła. Otrzymaliśmy od komitetu Towarzystwa gospodarskiego następujące ogłoszenie: „Okólnikiem z dnia 7. lipca b. r. do l. 608 zawiadomiliśmy, iż z przyznanej w roku bieżącym subwencji na chów bydła w kwocie 6000 złr. przeznacza komitet 2000 zlr. na zasilenie krwi w oborach właścicieli większych bydłem wysokorodowem, importowanem z zagranicy. Bydło to — według planu pierwotnie przyjętego — sprowadzać się miało z miejsca pochodzenia swego za kaucją dla właścicieli obór zawodowych, prowadzących czystą krew lub systematyczne od czterech pokoleń krzyżowanie, na koszt i ryzyko tychże właścicieli, z opuszczeniem wszakże 20—25% od ceny kupna i kosztów transportu. Przy nielicznych wszakże zgłoszeniach okazało się z obliczenia, iż koszta transportu bydła ze stron tak dalekich obciążyłyby w tym roku cenę każdej sztukę tak dalece, że przy opuszczeniu nawet 20—25% nie byłaby ona jeszcze dla chodowców tutejszych przystępną. Uwzględniając przeto okoliczność powyższą, jakoteż, iż cena bydła na miejscu wskutek ciągle rosnącego pokupu tamże wzmogła się niepospolicie, postanowił komitet z zaniechaniem swej myśli pierwotnej przystąpić do zakupna bydła pełnej krwi w okolicach bliżej położonych na Szlązku (austr. i prusk.) i Morawach w oborach wysoce reputowanych — a nadto dla dodania zachęty, usprawiedliwionem widzi podwyższenie opustu do 30% — i tym celem ogłasza: 1) Iż dla właścicieli obór zawodowych, prowadzących czystą krew lub systematyczne od czterech pokoleń krzyżowanie (która to okoliczność ze strony dotyczącego oddziału stwierdzoną być ma), sprowadzi na żądanie w miesiącu listopadzie b. r. z najsłynniejszych obór na Szlązku (austr. i prusk.) i Morawach bydło pełnej krwi rasy Berneńskiej, Szwyckiej, Algauskiej lub Holenderskiej — z opuszczeniem 30% od ceny kupna i kosztów transportu. Członkom, płacącym 15 złr. wkładki rocznej do Towarzystwa, i niezalegającym z opłatą, przysłuża nadto opust 5% dalszych. 2) Zgłoszenia wraz z kaucją, po 100 zlr. od sztuki, nadesłane być mają najdalej do końca bieżącego miesiąca franco do podpisanego komitetu — i zawierać wewnątrz: a) oznaczenie rasy, b) oznaczenie ilości sztuk, c) oznaczenie płci i wieku, wreszcie — d) najbliższej stacji kolei żelaznej. Zgłoszenia bez kaucji nie będą uwzględnione — jak również kaucja, którejby właściciel od kupna odstąpił, nie zostanie zwróconą, lecz przepada na rzecz funduszu subwencyjnego. 3) Zakupione bydło dostawione będzie do Lwowa i ztąd ma być odebrane za złożeniem reszty należytości; a między zamawiającemi też samą rasę — los oznaczy (w obecności komisji) przypadającą dla każdego sztukę. Wreszcie 4) Każdy nabywca obowiąże się deklaracją własnoręczną do zatrzymania nabytej sztuki w celach chowu przez dwa lata przynajmniej, a niedotrzymujący tego warunku usunięty będzie raz na zawsze od prawa korzystania z tego dobrodziejstwa.

Konjunktury zbożowe.

(*) Spekulacje nasze zbożowe opierają się przeważnie na wypadku żniwa angielskiego. Targ angielski jest głównym odbiorcą exportu całego świata i kiedy żniwo w Anglji wypadnie niepomyślnie, tak ze względu na słaby urodzaj, jak szczególnie na niepomyślną pogodę w czasie żniw wtenczas zwykle wstępuje otucha w spekulantów zbożowych i handel nabiera ruchu.

Otóż żniwo angielskie ukończonem zostało w przeszłym tygodniu i nie podlega już żadnej wątpliwości, że rezultat jego nie jest zadawalniającym. Niedobór żniwa angielskiego, względnie do potrzeb miejscowych, obliczają na 13 miljonów kwarterów, które Anglja zastąpić będzie musiała zbożem sprowadzonem z zagranicy. Ale na tem nie koniec. W czasie żniw angielskich panowały słoty i jakość zboża angielskiego, szczególnie pszenicy, nie odpowiada bynajmniej oczekiwaniom. Wybredny Anglik woli w takich razach użyć zboża swego na paszę, — a mianowicie na opas bydła, a kupić w to miejsce zboże zagraniczne, jeżeli tylko z zagranicy nadchodzi zboże suche, zdrowe i ważne.

Przypatrzmy się teraz widokom dowozowym. Z Kalifornji nadchodzi w tej chwili znaczna ilość bardzo pięknego zboża, ale transport jego jest tak drogi, że się producentom i kupcom handel ten nie opłaca i prorokują mu bliski koniec, jeżeli ceny znacznie w górę nie pójdą.

Z nadatlantyckiej części Ameryki dowóz tegoroczny okazał się o wiele mniejszym od dowozu uskuteczniaanego w tej porze w roku przeszłym.

Natomiast zgadzają się wszystkie nadchodzące do Londynu wiadomości, że w Australji i w Rosji sprzęty tegoroczne obiecują obfity dowóz dobrego i pogodnie sprzątniętego zboża do Anglji.

Z kombinacyj wyłuszczonych tu faktów, wnioskują w Londynie, że przy cenach obecnych, albo mało co wyższych (możność bowiem małego podwyższenia się cen przypuszczają), dowóz na targ londyński będzie wystarczającym, ale trzeba się mimo tego pochwytywaniem każdej okazji zakupowania zabezpieczyć. Wynikająca więc ztąd obecna konjunktura zbożowa określa się wyrażeniem kupieckiem: Usposobienie targu stałe, z dążnością ku zwyżce.

Ostatnie wiadomości.

Według doniesienia „Timesa," rada ministrów wyraziła się, że wojna między Rosją a Portą nie jest ewentualnością, którąby wymagała wdania się Anglji. Rząd angielski zastrzega sobie zupełną wolność na przypadek, jeśliby zagrożenie handlowych interesów angielskich nakazywać miało interwencję.

Pogłoska z Wiednia rozpuszczona, jakoby Anglja przyrzekła już Porcie posiłki zbrojne, poczytaną jest ze strony świadomej rzeczy za mylną. Rząd angielski zawsze jeszcze prowadzi układy dyplomatyczne, które nie uprawniają sprzeciwiania się mocarstw dotychczas wespół z Anglją działających.

W Paryżu rozeszła się pogłoska, że Turcja przystała na bezwarunkowe zawieszenie broni.

Ignatiew dnia 18 b. m, opuścił Liwadję i udaje się do Konstantynopola. Dnia 20. t. j. wczoraj miał mieć uroczyste posłuchanie u Sułtana.

Alarmujące wiadomości, rozpuszczone w Londynie, o wcześniejszem zwołaniu parlamentu i wysłaniu wojska na morze Śródziemne, nie potwierdzają się dotąd. Ministrowie angielscy dopiero d. 20 bm. mieli zebrać się na naradę

Towarzystwa „Lloydów" i inne towarzystwa asekuracyjne żądają ze względu na możebne ewentualności wojenne przy zabezpieczaniu okrętów krążących między Anglją, Turcją i Australją, dopłaty 5%.

„Le Nord" mówi: Jeżeli Porta przystanie na krótsze zawieszenie broni albo też na dłuższe z przyzwoleniem na autonomję administracyjną prowincyj nawiedzonych powstaniem, a to pod kontrolą europejską, wtedy wszystkie zawikłania byłyby uchylone.

Korespondencja Havasa spodziewa się z pewnością porozumienia się między Anglją i Rosją i oświadcza, iż pogłoski o mniemanych przymierzach odnośnie do wojny są bezzwzględnie zmyślone. Francja nie da się odciągnąć od dzieła wewnętrznej reorganizacji, ale przystąpi chętnie do wszelkich propozycyj w celu wspólnego pokojowego działania mocarstw.

Lord Loftus poseł angielski jedzie niebawem do Liwadji. Jest to uważanem za symptom możebnego porozumienia się z Anglji Rosją.

Wojsko wysyłane z Anglji do Indyj wschodnich otrzymało nakaz zatrzymania się w Gibraltarze i Malcie aż do dalszych postanowień.

Telegrafowane kursa wiedeńskie.

Lwów, dnia 21 października

Jed. dług pań. w bnkn.	65·20	Londyn	122 55
„ „ „ w srebr.	68·35	Srebro	102·30
Losy pożycz. z 1860	111 —	20-frankówka	9·80
Akcje banku narod.	851 —	Dukat ces. men.	5·84
„ „ kredyt.	153 —	100 mark niem.	60 25

Wiedeń, 21 października, 10 godzina 42 minut:

Akcje Kredytowe	145·80	Akcje kol. K.-L.	200·50
„ Anglo-A.B.	71·50	„ „ Połud.	74 50
„ Unionbank	59 50	„ Banku F.-A.	—·—
„ Vereinsbank	—·—	„ Baubank	—·—

Usposobienie: silne.

Wiedeń, dn. 20 października, 2 godz. 35 min

Akc. banku fr.-austr.	—·—	Węg. Ostbahn	27 50
„ węgier. kredyt.	111.25	Galic. Indemniz.	84 25
„ anglo-austr. B.	71 75	1864 Losy	128.75
„ Unionbank	50 50	Franco-H.-Bnk	—·—
„ kolei Kar.-Lud.	201 25	Verkehrsbank	80·—
„ „ północnej	174.—	Tureckie losy	12 50
„ „ południowej	75 —	Baubank	—·—
„ „ alföldskiej	96 50	Staatsbahn	270 —
„ „ Elżbiety	137 —	Bankverein	52·
„ „ lwow.-czern.	115.—	Wiener Bauver.	5· -
„ „ węg. półn.	90 —	Węgierskie losy	69 —
„ „ Rudolfa	99 —	Marki niem.	61 20
Wiener Baugesell,	—·—		

Usposob.: mgłe.

Berlin, mark

Rossyj. noty bank.	261·05	Staatsbahn	450 50
Akcje kredytowe	238 —	Kolej rumuńska	14 25
Lombardy	124 50	Austr. banknoty	160 60
Galicyjskie	81·50	Usposob.: —	

Paryż. 3% renta 69 27; Lombardy 157·—

Telegramy zbożowe, Wiedeń 20 października Okowita 28 85—. Buda-Peszt. Pszenica 10 80]— 10·60. Pszenica na jesień 10 65 10 55 Berlin. Pszenica wrzesień - paźdz. 209·—, żyto loco 155, żyto na paźdz.-listop. 50·50, okowita loco 50.30. — Szczecin. Pszenica na jesień 207·— — pszenica na wiosnę 208·— — —·— rzepak 333 — mark

Przyjechali do Lwowa.

Hotel Żorża. M. Eminowicz z Botuszan. — W. Osmólski z Władypola.

Hotel europejski. M. Diamantowski z Warszawy. — T. Jaruntowski z Rosji. — Ch. Lamarsze z Belgji. — Dr. F. Menoston z Paryża. — A. Warochetti z Włoch. — L. Brix z Ungarischbrod. — J. Fischer z Ungarischbrod.

Hotel angielski. K. Hubicki z Ożydowa. — M. Rokossowski z Tarnawicy. — A. Udrycki z Mostów. — St. Bykowski z Popowic.

Hotel krakowski. Dr. J. Nahlowski z Czech. — Z. Szkuryn z Królestwa. — A. Drobina z Wiednia. — A. Schmidt z Wiednia.

Hotel Langa. J. Weissenburger z Ljonu. — A. Geiduszek z Wiednia. — A. Bing z Pragi. — F. Mendez z Wiednia. — F. Klein z Wiednia. — J. Goldberg z Warnsdorf. — Dr. W. Zimerman z Frzemyśla.

Muzeum przemysłowe miejskie, umieszczone w salach Strzelnicy miejskiej, otwarte każdego dnia z wyjątkiem poniedziałków: w niedzielę od godziny 9. z rana do 1. w południe, w inne dnie od godziny 10 z rana do 5. po południu. Ceny wstępu we środę 40 ct., w inne dnie 20 ct.; dla młodzieży szkolnej i czeladzi rzemieślniczej 5 ct. Bilety dla młodzieży i czeladzi wydawane będą tylko w ilości 20 sztuk razem. Interesowanych, którzyby ze zbiorów muzealnych korzystać, lub swe wyroby, także posiadane celniejsze przedmioty przemysłu wystawić pragnęli, udziela pożądanych informacyi biuro muzealne.

Biletów do taniej kuchni przy placu Chorążczyzny dostać można po 10 ct. w handlach: pana Dymeta w Rynku i pana J. Reisa przy ulicy Krakowskiej.

Lwów, *z Izby handlowej* dnia 21 października

	dają	żądają
I. Akcje za sztukę:		
Kolei galic. Kar.-Ludw. po 200 zł.	199 5?	201 50
„ lwowsko-czern. „ 200 „	114 25	116 50
Banku hipoteczn. galic. „ 200 „	217 —	219 —
„ kredyt. galic. „ 200 „	210 —	212 —
II. Listy zast. za 100 zł.		
Tow. kredyt. galic. 5% w. a.	84 60	85 50
„ „ „ 4% „	77 50	78 50
„ „ „ 5% „	84 60	85 50
Banku hipoteczn. gal. 6%	87 75	88 60
Galic. zakł. kred. włośc. 6%	92 50	93 50
III. Listy dłużne za 100 złr.		
Ogóln. roln. kred. zakł dla Galicyi i Bukowiny 6% losow. w 15 lat.	90 10	91 40
Towarz. kred. miejsk. 6% we losowane w 15 latach	— —	— —
IV. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galicyjskie	84 55	85 50
Pożyczki krajowej z r. 1873 po 6%	90 —	92 —
Losy miasta Krakowa	14 25	15 50
„ „ Stanisławowa	18 25	19 75
V. Monety.		
Dukat holenderski	5 82	5 94
„ cesarski	5 87	5 98
20-frankówka	9 93	1006
Półimperjał rosyjski	1005	1022
Rubel rosyjski srebrny	1 62	1 68
„ „ papierowy	1 60	1 62
100 marek niemieckich	61 —	62 —
Srebro	103 —	105 —
Wiedeń. 19 października.		
5% zjedn. dług państw. bankn.	61 40	61 60
„ „ „ srebrem	64 80	65 10
„ Obl. indemn. Niż. Austrji	102 50	102 50
„ „ „ czeskie	100	— —
„ „ „ węgierskie	72 50	73 25
„ „ „ galicyjskie	85 —	86 —
„ „ „ bukowińskie	83 —	84 —
„ „ „ siedmiogrodzkie	72 —	72 75
„ węg. poż. kol. (300 fr.) 120 zł.	98 —	98 50
Listy zastawne.		
% Banku narod. listy	96 75	97 —
% galicyjskie	78 —	— —
% „	86 —	87 —
% galic. zakł. kred. włośc.	93 —	93 50

	dają	żądają
6% Zakł. kr. z. w Krak. w l. 18	90 —	92 —
7% „ „ „ „ 20	99 —	99 50
6% „ „ „ „ 36	89 50	90 50
5¹/₁ sr. „ „ „ 36	93 —	— —
5% węgierskie listy	— —	83 50
5% zakł. kredyt. austr.	105 75	106 25
5% zakł. kred. ziem. austr. spłacal. w 33 latach	89 75	90 25
5% Domen. państ. 120 złr.	141 50	142 —
6% Banku galic. hipot.	87 50	88 —
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożycz. z roku 1839	258 50	259 —
„ „ „ 1854	105 —	106
„ „ „ 1860	10[illegible] 50	110 —
¹/₅ losów pożyczki austr. państw. z r. 1860	116 —	116 50
Losy pożyczki z r. 1864	130 75	131 25
„ prem. pożyczki węg.	71 75	72 —
„ Comorente	21 —	21 60
„ kredytowe	161 25	161 75
„ zeglugi par. na Dunaju	95 —	95 50
„ księcia Salm	39 50	39 75
„ „ Palffy	29 —	30 —
„ „ Klary	28 50	29 —
„ h. St. Genois	31 50	32 25
„ miasta Budy	27 75	28 25
„ Windischgraetz	24 50	25 —
„ hr. Waldstein	21 75	22 25
„ hr. Keglevich	13 —	13 50
„ Rudolfa	13 50	14 —
„ tureckie 400-frank.	15 —	15 25
Akcje bankowe i przemysłowe.		
Banku narod. austr.	812 —	820 —
Zakładu kredytowego	144 60	144 80
Żeglugi parowej na Dunaju	335 —	340 —
Kolei północnej Ferdynanda	1715	1725
„ rządowej fr. a.	270 —	271 —
„ zachod. c. Elżbiety	135 50	136 50
„ południowej	74 —	75 25
„ galicyjskiej	198 25	198 75
„ czerniowieckiej	115 —	116 —
„ Albrechta	— —	— —
„ węg. półn.-wschodn.	91 —	93 50
„ ks. Rudolfa 200 złr. sr.	100 —	101
„ Alföldsko-Finmańsk.	101 50	102 50
„ koszycko-Bogumił.	92 50	93 —
„ siedmiogrodzkiej	80 —	81 —

	dają	żądają
Kolei cisańskiej	172 50	173 —
„ wschodnio-węgierskiej	30 —	30 50
„ austrjack. półn.-zach.	131 —	131 50
„ Franciszka-Józefa	131 50	132 50
Banku anglo-austrjackiego	84 40	84 80
Zakładu kredytowego węgierskiego	127 75	128 —
Banku franko-austrjackiego	— —	— —
„ franko-węgierskiego	—	— —
„ Banku galicyj. dla handlu i przem. w Krakowie	— —	— —
„ krajowego galicyjskiego we Lwowie	— —	— —
„ galic. hipotecznego	— —	— —
„ dla obrotu ogólnego	81 25	81 50
Obligi pierwszeństwa.		
Kolei Dniestrzańskiej	— —	— —
„ Koszycko-Bogumińskiej	65 80	66 10
„ państwowej 500 fr.	156 50	157 50
Emisja z r. 1867	148 —	150 —
„ południowej 500 fr.	115 75	116 25
Bony 1875-1876 6%	— —	— —
„ pół. c. Ferd. 100 złr. m. k.	100 —	100 50
„ „ „ 100 złr. w. a.	95 —	96 —
„ „ „ w srebrze 5%	102 60	102 80
„ południ. półn. niem. 5% za 100 złr. w. a.	85 —	85 50
5% w srebrze	92 —	92 50
„ gal. Kar. Lud. 300 złr. w. a. w srebrzę 5% za 100 złr.	97 25	97 75
Emisja II.	93 25	93 50
„ Lwowsko-Czerniowiec. po 300 złr. (w sreb. po 5% za 100)	77 40	77 60
Emisja z r, 1867	78 50	79 —
„ Siedmiogr. 200 złr. w. a.	62 30	62 60
w srebrze 2% za 100 złr.	78 —	78 50
Austr. Lloyd 100 złr. m. k.	— —	— —
Towarzys. pragskie przem. zel. po 300 złr.	77 —	79 —
Waluty.		
Cesarskie korony.	5 98	6 00
„ dukat na wagę	6 00	6 02
Napoleondory	1006	1008
Suweryny angielskie	12 55	12 65
Imperjały rosyjskie	— —	— —
Srebro	105 40	105 60
Srebro, kupony	— —	60 —
Bank. pań. Niemiec. na 100 m.	61 80	62 —

Poleca najtaniej:

Pasmanterje — Najnowsze guziki — Wszelkie podszewki Wszelkie gatunki koronek — Kwiaty i pióra — Wstążki we wszystkich kolorach — Kołnierzyki damskie i męskie Manszety w najnowszych fasonach —

JÓZEF BALLABAN

ulica Karola Ludwika obok magazynu panów J. K. Schayerów

we Lwowie.

Poleca najtaniej:

Krawatki damskie i męskie — Parasole jedwabne i alpakowe — Kalosze wysokie i niskie — Perfumerję francuską i angielską—Wodę kolońską—Kapelusze męskie i dziecinne — Wszelkie przybory do szycia i haftu.

142 14—?

Lampy

na dnie zaduszne.

Jak co roku tak i teraz można dostać w fabryce mydła

F. SIDOROWICZA

przy ulicy Sykstuskiej, 37.

Uprasza się o wczesne zamówienia.

164 1—3



F. M. ZIELIŃSKI



przy ulicy Halickiej, 3, około Katedry,

poleca swój

MAGAZYN I PRACOWNIĘ OBÓWIA

dla dam, mężczyzn i dzieci

z najlepszego materjału i dobrego wyrobu. — Licząc na zysk mały, a wielką ilość odbiorców, staram się wyrobem taniego i trwałego obówia zasłużyć na względy Szanownej Publiczności.

Zamówienia miejscowe jako też z prowincji uskuteczniam dokładnie i szybko.

163 1—6

MARCIN MÜLLER.

Ulica Halicka

LWÓW.

Poleca maszynki kieszonkowe do zapalania

CYGAR

bez zapałek.

Sztuka złr.

2, 3, 4.

130 2—?

JÓZEF IWANICKI

mechanik

przy ulicy Akademickiej w hotelu George.

Poleca szanownej publiczności swój obficie zaopatrzony

SKŁAD MASZYN DO SZYCIA

wszelkich systemów z najsławniejszych fabryk amerykańskich z udzieleniem 5-letniej gwarancji. Utrzymuje zawsze na składzie czółenka, igły i części składowe do wszystkich systemów maszyn, oraz przyjmuje takowe w zamian. Wszelkie reperacje uskutecznia najśpieszniej **po nader umiarkowanych cenach** — Zamówienia z prowincji wysyła odwrotnie za pobraniem pocztowem.

159 5—?

Jan Jakimecki

krawiec męzki,

przeniósł z dniem 1. sierpnia r. b. swój skład i pracownię

SUKIEN MĘZKICH

tak cywilnych jako też wojskowych z pod l. 7. ulicy Wekslarskiej pod l. 3. plac Halicki, obok handlu obuwia pana Riszera.

Doznając przez przeciąg kilkoletniego istnienia firmy łaskawych względów szanownej P. T. Publiczności, mam zaszczyt polecić się i nadal — ręcząc za dobroć towaru, umiarkowaną cenę i rychłe wykonanie.

98(10—?) Z głębokiem poważaniem

Jan Jakimecki.



Handel towarów żelaznych i naczyń kuchennych.

pod firmą

TH. & H. SCHEER.

Ulica Teatralna liczba 1.

poleca

po najtańszych cenach

piece żelazne do ogrzewania węglem i drzewem, kuchenki naftowe poprawnej konstrukcji, *wszelkie przybory do wycinania piłeczką.*

131 10—120

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić Szanowną Publiczność, że otworzyłem przy ulicy **Karola-Ludwika** w domu p. Stromengera

SALON do golenia, strzyżenia i fryzowania włosów,

który urządziłem dla wygody Szanownej Publiczności z jak największym komfortem.

Tusząc sobie, że dotychczasowe względy będę mógł sobie i nadal zaskarbić.

Z szacunkiem

M. SEGAL.

157 3—?

HERBATA i RUM

w najlepszych gatunkach

jedynie we Lwowie u

Juljusza lub Wilhelma

ADAMA.

136 6—?

Do wygrania!

15. listopada

na Promesę Losu pożyczki premijowej węgierskiej.

Główna wygrana 150.000 złr.

Cena Promesy 3 złr.

Fr. Schubuth i Syn

156 we Lwowie, Rynek, l. 45. 2—6

K. KNIEHYNICKI,

doktor medycyny i chirurgji, magister położnictwa i operator,

mieszka przy placu Strzeleckim l. 1.

Ordynuje we wszystkich słabościach wewnętrznych, zewnętrznych i kobiecych od godziny **2ej do 3ej** po południu, tudzież wykonuje wszekie **operacje.**

133 6—6

R. DITMAR

plac Marjacki we Lwowie.

Największy skład fabryczny

LAMP

salonowych do pokojów jadalnych, ściennych wiszących, jako też **LATARŃ w najnowszych i gustownych fasonach.** — Sprzedaż hurtowna jako też drobiazgowa **po ponownie zniżonych cenach fabrycznych.**

Główny skład podwójnie rafinowanej i gospodarskiej

NAFTY.

150 4—?

Posyłki uskuteczniam na każde miejsce za pobraniem pocztowem lub kolejowem.

„Calicot“ (bawełniane włoskie płótno) najtrwalszy materjał na

kalesony męskie

sztuka 36 łok. wied. (10 par kalesonów) 8 złr. 50 c.

Kalesony gotowe para 1 zł. 40 c. (do ściągania tasiemką lub do zapinania na guziki).

Do nabycia w handlu płócien

Fr. Szubutha i syna

Lwów, Rynek l. 45.

135 5—6

W domu pod liczbą 13. przy ulicy Chorążczyzna, I. piętro, przyjmuje się wszelkiego rodzaju **szycie białe, wyprawy całkowite i wyprawki dziecinne,** oraz **krawieczczyzna damska** i wszelkie szycie na maszynie.

Świeży transport

Piwa czeskiego:

butelka podwójna 15 ct.

ZNAKOMITY BOK:

butelka . . . . . 9 ct.

„ podwójna . . 18 „

Najlepszy leżak

z browaru Wgo K. Kisielki

butelka . . . . . . 5 ct.

„ podwójna . . 9 „

137 6—? poleca

M. Stengel.

PENSJONAT.

Młode panienki z dobrych familij otrzymują gruntowne wykształcenie we wszystkich gałęziach wiedzy, w językach francuskim, angielskim i niemieckim, tudzież w muzyce.

Szczególną uwagę zwraca się na wykształcenie umysłu; pielęgnowanie dzieci jest łagodne i staranne.

Lokal wielki i zdrowy, obszerny i zamknięty park i doskonały instrument do ćwiczeń.

Uczniowie uczęszczający do szkół gimnazjalnych i realnych będą zupełnie osobno pomieszczeni i w studjach swych sumiennie doglądani. Lekcje udzielają się i po za obrebem zakładu.

Godziny przyjęcia we czwartek od 8ej do 2ej, w niedzielę zaś przez cały dzień.

Lwów, ul. Kleparowska, liczba 25, w realności hr. Skarbka.

162 2—?

JÓZEF MALICKI

we Lwowie,

plac Halicki, liczba 14., w domu Wgo Lodyńskiego.

Poleca wysokiej szlachcie i szanownej P. T. Publiczności swój

125 10—?

MAGAZYN KRAWIECKI,

zaopatrzony w wielki wybór

towarów najmodniejszych

zagranicznych i krajowych,

wykonane starannie i elegancko

w jak najkrótszym czasie.

Dom bankowo- i komisowo-handlowy

ALEKSANDRA ORŁOWSKIEGO

przy ulicy Ormiańskiej, liczba 23. — I. piętro,

dostarcza na dobra ziemskie i realności **pożyczki hipoteczne,** zajmuje się sprzedażą **dóbr ziemskich, folwarków, realności, lasów,** jako też wszelkich **ziemiopłodów;** wydzierżawianiem dóbr i folwarków i zamianą dóbr na domy.

158 2—?

Z Administracji „Szczutka“.

Z rozpoczynającym się kwartałem prosimy o wczesne odnowienie prenumeraty.

Prenumerata na Październik, Listopad i Grudzień wynosi **2** złr. **50** ct.

Na Październik **85** ct.

Adres: Administracja „Szczutka“, Lwów, poste-restante.

Naukę gry na fortepjanie, organach i harmonjum

15 udziela 4—?

RUDOLF SCHWARZ

hotel Europejski Nr. 30.

MARCIN MÜLLER.

Ulica Halicka, Lwów.

Poleca w wielkim wyborze

RĘKAWICZKI

damskie, męskie i dziecinne

na 1, 2, 3 i 5 guziczków

jelonkowe, sarnie, sukienne i skórkowe

148 *podszyte flanelą, barankiem i futrem.* 4—?

Właściciel i odpowiedzialny redaktor Liberat Zajączkowski.

Druk Kornela Pillera.